# Młody Polak

Nr 5. Maj 1939.

Pismo mi... zne
Katolick... warzyszenia
Młod... ąskiej w Tarnowie

Redakcja i Administracja:
TARNÓW, UL. FOCHA L. 16.
Telefon Nr 301. — PKO. Kraków 401.068

**Prenumerata roczna 1·50 zł.**



## *Królowej Korony Polskiej*



*Cicho w granicach Królestwa Twego.*
*Jeszcze nie słychać tu surm bojowych...*
*Nikt się nie waży do czynu zbrojnego*
*Wyzwać nas —*
*Silnych, zwartych i gotowych!*

*Wszystko się chyli przed Twą Koroną —*
*Choć serca wrogów gniewem ku nam warczą*
*Znają od wieków moc niezwyciężoną*
*Moc Twą Królowo! Wszak Tyś naszą tarczą.*

*I choć wre wokół walka zacięta —*
*Świat cały pragnie wszcząć bój od nowa,*
*Polska spokojna!*
*Silna!*
*I gotowa!*
*Pod Twoim berłem — O Królowo Święta!*

*A gdy do boju wyzwie wróg przeklęty*
*Polskę Twą wierną, by w walki dymie*
*Skrwawić i szarpać jej wolność świętą —*
*Nie ustąpimy! —*
*A bój raz wszczęty*
*Silni i zwarci — w walce zaciętej*
*Poprowadzimy w Twe Święte Imię!*

„Roman".

# Zjazd Delegowanych.

Oto już *maj, miesiąc Królowej Nieba* i miesiąc rozbudzonej w całej pełni wiosny. Dla nas druhów KSMM. miesiąc ten ma w bieżącym roku bardzo ważne znaczenie, gdyż w jego połowie, dokładnie mówiąc w niedzielę 14, przypada w Tarnowie *doroczny Zjazd Delegowanych* naszej Organizacji.

Nie będziemy się długo zastanawiać nad doniosłością prawnej strony Zjazdu, gdyż znamy ją dobrze ze statutu i wiemy, że stanowi on jedną z najważniejszych władz Stowarzyszenia.

Na nim bowiem zatwierdzamy sprawozdanie Zarządu, Komisji Rewizyjnej, udzielamy im absolutorium, na nim zatwierdzamy tak ważny dla nas program pracy na rok przyszły, oraz przeprowadzamy cały szereg uchwał o charakterze dla Stowarzyszenia zasadniczym.

Toteż obecność wszystkich na zjeździe reprezentacji z każdego Odziału jest nie tylko przyznanym nam przez statut prawem, ale też wypływającym z głębokiej troski o rozwój i żywotność naszej organizacji obowiązkiem. Pamiętajmy, że czym jest dla Państwa zgromadzenie przedstawicieli całego Narodu, tym — choć na mniejszą skalę — jest u nas Zjazd Delegowanych.

Lecz instytucja Zjazdu Delegowanych ma dla Stowarzyszenia oprócz strony prawnej duże także znaczenie moralne.

Od długiego bowiem szeregu lat weszła nam aż w krew jakaś tradycja, by na Zjazd Delegowanych zabierać nie tylko wymagane koniecznie przez Statut dwóch czy trzech druhów, ale by przybyć nań gromadnie. Piękny ten zwyczaj zmienia oblicze naszego Zjazdu Delegowanych w potężną manifestację młodzieży katolickiej, która mocno i zdecydowanie akcentuje śmiałą postawę jawnym, nieodwołalnym żądaniem, by Polska była Chrystusową. Wszyscy, zajmujący się choćby pobieżnie naszymi zjazdami, jednogłośnie stwierdzają, iż w dniu Zjazdu Delegowanych zmienia się tak wygląd, jak i nastrój Arcypasterskiej Stolicy.

Od szarego świtu rozbrzmiewają w niej nasze ideowe pieśni, a z wszech stron wpływają w miasto całe szeregi wozów, wiozących uczestników Zjazdu. Na ulicach wzrasta las sztandarów, rośnie z każdą chwilą, wydłuża się w nieskończoność. A na każdym sztandarze widnieją tylko nasze hasła i wizerunki naszego Patrona. A pod każdym sztandarem gromada dziarskich chłopców się skupia, którzy zgodnie z naszym zawołaniem organizacyjnym gotowi są wszystko poświęcić w służbie dla Boga i Ojczyzny.

Podniosłe nabożeństwo i obrady nad istotnymi kwestiami tyczącymi najważniejszych zagadnień, bo nie tylko pracy dla Kościoła i Państwa, ale i przyszłości każdego z nas, skupiają dusze wszystkich uczestników w jedno ognisko, tworząc z setek drobnych grup zwartą całość.

I wiara żywa, mocna bije od tej młodzi i nadzieja jutra lepszego i siła.

A tych czynników jakżeż nam potrzeba, jeśli oczywiście jutro nasze ma być lepsze. Często słyszy się obecnie od dawna już powtarzane zdania — „dziś idą inne czasy", „dziś i świat się zmienia, musimy bacznie czuwać, co nam przyszłość przyniesie".

Pradą to jest i wiemy o tym, lecz także wiedzieć musimy, że przyszłość to w całości prawie od nas młodych zależy.

Na treść przyszłych dni składa się prócz zarządzeń Bożej Opatrzności nasza szara, codzienna praca, której kierunek i charakter musi być ściśle przystosowany do potrzeb i ducha dzisiejszych czasów. Jesteśmy w przeważającej większości rolnikami, niektórzy z nas poświęcili się rzemiosłu, inni zdobywają chleb mniej lub więcej stałą, codzienną pracą, lecz wszystkich nas zespolić musi jeden wielki wysiłek, którego celem jest nie teraźniejszość, ale wieczna i doczesna przyszłość — wysiłek katolicko-społeczny.

KSMM., do którego należymy, jest właśnie taką katolicką i społeczną kuźnicą, gdzie wykuwać mamy najistotniejsze czynniki naszego przyszłego życia, a nimi są — czysty, jasny charakter, głęboka wiara, prawość i postępowanie, silna wola, a przy tym gruntowne poznanie naszych właściwych dróg, wiodących do przebudowy ustroju gospodarczego. Dużo uczyniliśmy już na tym polu, lecz o wiele więcej zdobyć musimy, a zatem czeka nas wytężona praca. Jak oracz, rozpoczynający na wiosnę nowy rok pracy, ogląda wpierw i naprawia narzędzia do niej służące, tak i my oglądnąć musimy swój aparat organizacyjny, policzyć siły, powziąć konkretne plany działania.

Jednym ze środków temu celowi służących jest właśnie Zjazd Delegowanych.

Tam spotkać się mamy jako reprezentanci wszystkich Oddziałów, rzucić okiem wstecz na to, cośmy w ciągu dwóch lat zrobili, a potem wytyczyć nowe programy i przyrzec, że ściśle wykonywać je będziemy.

Oto garść myśli, jakie nasuwać się nam muszą w związku ze zbliżającym się terminem XV Zjazdu Delegowanych.

Resztę usłyszymy na samym Zjeździe.

Przybędziemy nań gromadą, zabierzemy ze sobą sztandary i transparenty, a przede wszystkim przybędziemy z najlepszą wolą i ochotą do czynu, z młodzieńczym zapałem, zapatrzeni w przewodnią życia treść, która przed nami jasną świeci zorzą.

*Mgr. Bosowski Bronisław.*

## Dla Okręgu Ropczyckiego!

Zarząd Stowarzyszenia mianuje na prezesa Okręgu Ropczyckiego druha Wójcika Józefa z Witkowic, przesyłając mu zarazem serdeczne życzenia Szczęść Boże.

# Katolicki Związek Młodzieży Męskiej na straży granic Rzeczypospolitej.

Katolicki Związek Młodzieży Męskiej, skupiający w swych szeregach 140.000 członków, wydał w obliczu ostatnich wydarzeń następującą odezwę:

*DRUHOWIE!*

*Szeroką falą ogarnęły Polskę entuzjazm i wola zwycięstwa. Ostatnie wypadki okazały, że cały naród gotów jest do walki w obronie granic Rzeczypospolitej.*

*Nie została ogłoszona mobilizacja wojskowa, a już dokonała się mobilizacja ducha. Bije dziś z narodu twarda nieugiętość, nieustępliwość, zdecydowanie.*

*140.000 członków Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej czeka w pogotowiu. Chwila obecna wymaga, abyśmy karni i zdyscyplinowani podwoili czujność, wzmogli ofiarność.*

*Jesteśmy obywatelami mocarstwowej Polski — mamy świetną armię uzbrojoną nie tylko w broń, ale i w ducha niezłomnej wiary w słuszność sprawy i zwycięstwo. Armii tej niesiemy pomoc przez ofiary, składane na F. O. N. i przez pożyczkę na naszą skrzydlatą, powietrzną husarię, a równocześnie dajemy swe siły w służbę ukochanej Ojczyźnie.*

*Naród widzi nas gotowych do zbrojnego czynu o prawa Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Na jej zew opuści nasz druh ze wsi i miasta dom rodzinny i warsztat pracy, chwyci za broń i jako karny żołnierz pójdzie pod rozkazy Naczelnego Wodza. Pójdzie takim, jakim go wychowały szeregi KZMM., przeniknięty najwyższym umiłowaniem Polski Chrystusowej, którą budować ślubował na Jasnej Górze. Podtrzyma tradycję nieśmiertelnych bohaterów, obrońców Polski, przedmurze chrześcijaństwa.*

*Obowiązkiem KZMM. to dać Polsce najlepszego żołnierza - obywatela. Dziś potwierdzamy mocno swój obowiązek gotowości do ofiary z krwi i życia. Jak przodowaliśmy dotychczas w przysposobieniu fizycznym i gospodarczym, tak obecnie przodować będziemy w przygotowaniu do obrony kraju.*

*KZMM., ogólnopolska centrala Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej, wydał Stowarzyszeniom instrukcję najgorliwszej współpracy z władzami wojskowymi dla przygotowania swych członków do orężnej służby Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.*

*Druhowie! Gdy Wódz da rozkaz „Maszerować"! ruszymy szlakiem zwycięstw oręża polskiego.*

*Katolicki Związek Młodzieży Męskiej.*

*Poznań, 1 kwietnia 1939 r.*

---

## W szkole św. Pawła.

### Co w górze jest szukajcie, co w górze jest miłujcie!

*„Przeto, jeśliście wespół z Chrystusem powstali, tego co w górze jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący; co w górze jest, miłujcie, nie co na ziemi".*

(Kol. 3, 1—3).

Każdy człowiek, zwłaszcza młody, ma w swej duszy tajemny pęd do orlich, wysokich wzlotów, do Bożego słońca prawdy i dobra. Obok tego szlachetnego pędu są w człowieku i inne skłonności, które chciałyby opętlić skrzydła jego duszy i związać ją. jako niewolną do ziemi. Wre więc walka w każdym człowieku między tymi dwoma popędami. Bohaterem, wielkim zwycięzcą jest ten, który zdoła szlachetnemu głosowi ducha podporządkować przyziemny głos ciała.

Do takich bohaterów należy ze świętych w pierwszym rzędzie Apostoł Paweł. I w jego duszy, choć zupełnie się Bogu oddała w chwili nawrócenia, były dwa popędy — jeden do wzlotów coraz wyższych ku górze, by jak najlepiej poznać Boga i ukochać Go za Jego miłość ku ludziom, drugi niski, usiłujący Apostoła wabić do zmysłowości. Walkę więc z samym sobą musiał, jak każdy człowiek, staczać i św. Paweł Apostoł. Duch jego wielki poznawszy i umiłowawszy całą potęgą swego geniuszu Chrystusa, pędził swój pracowity żywot w niestrudzonym głoszeniu słowa ewangelii, w pisaniu swych natchnionych, apostolskich odezw, w mistycznych rozmowach z Bogiem na modlitwie. Istny to orzeł, wciąż szybujący w słonecznej krainie pracy dla Boga, zaszczycany objawieniami tajemnic Bożych. Któż by przypuszczał, gdyby sam tego Apostoł w swojej pokorze nie wyznał, że i jego pierś nie tylko rozpierały Boże pragnienia, ale i skłonności złe dla utrzymania go w pokorze, które usiłowały Orła-Apostoła ściągnąć na ziemię, pociągnąć do zmysłowości. Sam Apostoł tak tę swoją walkę opisuje: „Ażeby mię zaś wielkość objawienia nie wynosiła, dany mi jest bodziec ciała mojego, wysłaniec szatana, aby mię policzkował. Dlatego trzykroć Boga prosiłem, aby ode mnie odstąpił (tj. owe pokusy zmysłowe). I rzekł mu (Pan Bóg): Dość ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości doskonałą się staje". (2 Kor. II., 7—8). Mimo więc gorącej modlitwy Apostoła nie uwolnił go Pan Bóg od skłonności do zmysłowości, bo chciał, by skroń Pawłową zdobił w wieczności oprócz wawrzynu apostolskiego i męczeńskiego również i wawrzyn zwycięzcy nad samym sobą.

Pan Bóg więc dlatego pozwala, by duszę człowieka przenikały dwa pragnienia, ciągnące go jedno ku górze, drugie ku dołowi, by dać mu sposobność do zbierania zasług na niebo, służba bowiem Bogu bez przeciwności nie wiele jest wartą. Za wzorem więc Apostoła człowiek nie tyle powinien prosić o zwolnienie go od popędów zmysłowych, ile raczej o ustawiczne ich zwyciężanie. Człowiek, gdy jego serce staje na rozdrożu, gdy ciągną je my-

śli wzniosłe do Boga, myśli zaś złe do grzechu, winien tylko starać się za wszelką cenę przeciwstawić się złym skłonnościom, pomny na przykład Pawłowy, jak i na jego słowa przepiękne, skierowane do chrześcijan w Kolossach w Małej Azjii: „Przeto jeśliście wespół z Chrystusem powstali, tego, co w górze jest szukajcie, gdzie Chrystus jest po prawicy Bożej siedzący; co w górze jest miłujcie, nie co jest na ziemi". (Kol. 3, 1—3).

Jakże więc nieszlachetnie postępują ci, którzy niepomni swej godności, swych przyrzeczeń Bogu złożonych, młodość swoją spędzają na tarzaniu się w zmysłowości, na służeniu niewolniczemu swemu ciału. To nie orły, szybujące w obłokach, ale przyziemne płazy. Nawet w oczach świata są tacy młodzieńcy przedmiotem wzgardy, bo świat — choć zepsuty — chciałby widzieć w młodzieńcu orła, który w myśl poety „ponad poziomy wylata", a nie płaza, który pełza w błocie.

Jeśli wszyscy młodzieńcy chrześcijańscy, to zwłaszcza wy członkowie KSMM. macie być orlętami wolnymi, szybującymi ku szczytom prawdy i cnoty. Nie tego szukać macie, co może dać wam chwilową uciechę, nie to winniście miłować, co przemijające, ale to, co da wam szczęście trwałe. Uwolnijcież więc skrzydła swoje od więzów wszelkiej niedozwolonej, grzesznej przyziemności, choćby to was wiele kosztowało i wznoście się na waszych młodzieńczych skrzydłach coraz wyżej i wyżej, mając wzrok utkwiony w niebo. Zwłaszcza w miesiącu maju, kiedy obchodzić mamy uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, niech wzrok wasz często biegnie ku górze, gdzie Chrystus jest po prawicy Bożej siedzący. W Jego chwałę wpatrzeni, czerpmy zapał do coraz nowych wysiłków, prosząc Go o pomoc w nalot ku górze. Niepokalaną zaś Dziewicę, Patronkę narodu polskiego, której cały miesiąc maj jest poświęcony, wzywajcie i proście, druhowie kochani, o wyproszenie wam łaski przepędzenia czysto i niewinnie młodości. Najważniejsza i najcenniejsza wygrana na ziemi — to wesołe serce i czysty umysł.

*Ł. S.*

## Z wycieczką nad morze.

Katolickie Stowarzyszenie Mężów w Tarnowie organizuje dla członków Akcji Katolickiej (KSM., KSK., KSMM., KSMŻ.) wycieczkę do Gdyni.

Wycieczka wyruszy z Nowego Sącza we wigilie Zielonych Świąt, to znaczy 27 maja, wieczorem. W programie przewiduje się zwiedzanie następujących miast: Piekar Śląskich, Poznania, Gdyni, Warszawy. Powrót do Nowego Sącza nastąpi we czwartek 1 czerwca rano.

Dla projektowanej wycieczki został już zamówiony specjalny pociąg z miejscami do spania oraz wygodnymi materacami. Poszczególne etapy podróży pociąg będzie odbywał nocą. Dzień przeznaczony będzie każdorazowo na zwiedzanie i udział w imprezach kulturalnych np. opera, kino itp.

Cena biletu za całą trasę wycieczki oraz za noclegi w pociągu, za zwiedzanie, za przejazd motorówkami po morzu, za udział w operze, za udział w przedstawieniu kinowym, itp., wynosi 29.50 zł.

Organizatorzy zapraszają do udziału w wycieczce PT. Duchowieństwo i członków Akcji Katolickiej. Innych zgłoszeń nie przyjmuje się.

Pociąg wycieczkowy będzie zatrzymywał się na wszystkich stacjach począwszy od Nowego Sącza do Bochni — przyczym cena biletu jest jednakowa dla wszystkich, obojętnie na której stacji wsiadą.

Żywność lub pieniądze na zakup żywności musi każdy uczestnik wycieczki sam sobie zabrać. Dla wygody uczestników zostanie urządzony w jednym z wagonów tani bufet.

Zgłoszenia na wycieczkę wraz z pieniędzmi od członkiń KSMM. przyjmują miejscowe Oddziały KSMM., które z kolei prześlą listy zgłoszonych do organizatorów, to znaczy do Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Tarnowie.

Termin zgłoszeń: 12 maja b. r. — Ilość miejsc w pociągu wycieczkowym jest ograniczona. Wobec tego o przyjęciu w poczet uczestników wycieczki będzie decydowała kolejność zgłoszeń.



Druhowie na obozie przy koszykówce.

## Ankieta.

W podanym na jesiennych kursach dla Kierownictw planie pracy, referaty (na zebranie ogólne) p. t. „Druh KSMM. a życie współczesne", miało przygotować samodzielnie każde Kierownictwo Oddziału. Na życzenie jednak kilku prezesów, którzy zwrócili się do Sekretariatu z prośbą o materiał do tych referatów, w „Młodym Polaku" będziemy zamieszczać stale artykuł na powyższy temat. Ponieważ ma to być referat dostosowany dla każdego środowiska i zainteresować druhów, ogłaszamy *Ankietę* na tematy do następnych referatów, by poruszyć takie sprawy, o których chcą mówić i mówią wszyscy.

Na najbliższym zebraniu niech druhowie odpowiedzą na następujące pytania:

1. Jakie tematy chcielibyśmy mieć uwzględnione w referatach „Druh KSMM. a życie współczesne" w miesiącach: czerwcu, lipcu, sierpniu i t. d. aż do grudnia.

2. Jakie mają być długie?

3. W jakiej formie napisane? (opowiadań, pogadanek, przemówień).

Odpowiedź na powyższe pytania prosimy nadesłać do Sekretariatu KSMM. Tarnów, ul. Focha 16 najpóźniej do dnia 20 maja.

## Druh KSMM. a życie współczesne.

Druhowie!

Słyszymy zewsząd, że świat cały przeżywa obecnie chwile wielkiego napięcia. Musimy czuwać szczególnie my Polacy. Grożą nam zakusy nie tylko na całość granic Ojczyzny, ale na naszą religię, mowę i wolność. Od wieków szczyciliśmy się chlubnym mianem „Przedmurza chrześcijaństwa". Dziś bardziej niż kiedykolwiek naród nasz ma stać na straży najwyższych wartości. Bo jeśli dawniej groziły nam hordy dzikich najeźdźców, to dziś stoi u naszych granic *wróg duszy ludzkiej*. Zarówno na wschodzie, jak i południu, zachodzie i północy mamy przeciwnika, który wypędził Boga ze swych krajów, a z człowieka zrobił bezduszną maszynę na usługach państwa totalistycznego.

Dzisiejsza wojna toczyć się będzie na ziemi, na wodzie, pod wodą i w powietrzu. Na wielkie niebezpieczeństwo będzie wystawione życie nasze, ale niebezpieczeństwo stokroć większe zagraża duszy naszej, bo z którejkolwiek strony przyjdzie wróg, niesie ucisk duchowy i pognębienie godności ludzkiej. Tak w katolickiej Austrii po zajęciu jej przez Hitlera usunięto prawie całkiem religię katolicką i choć urzędowo nie ma tam prześladowania religii, to jednak nie brak już i takich wypadków, że księży wyrzuca się z piętra przez okno na bruk uliczny, a w przydrożnych kapliczkach zamiast Bożej Męki umieszcza się obwieszczenia partii narodowosocjalistycznej.

Doszło do tego, że od wojny nie zabezpiecza dziś żadne prawo, żadna racja i sprawiedliwość, bo z tym nie liczą się bezbożni dyktatorzy państw.

Dziś spokojnym o swój byt może być tylko silny. Tylko naród nie skłócony, ale zwarty i zgodą mocny może liczyć na nietykalność swoich granic, pewność swej religii i całość swej wolności. Jedynie naród gotowy do wojny może być wolny od takich niespodzianek, jakie spotkały Austrię, Czechy i Albanię.

W ciężkim zmaganiu się naszej Ojczyzny my druhowie też mamy swoją rolę do spełnienia. Nie wolno nam dłużej zwlekać z przygotowaniem się do obronności kraju. Trzeba zacząć ćwiczenia W. F. i P. W. W każdym Oddziale musi ćwiczyć każdy druh, aby być gotowym na wypadek wojny, stanąć w obronie Ojczyzny.

Każdy druh w miarę możności, a przynajmniej każdy Oddział powinien nabyć bon Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Za miliony z tej pożyczki zebrane Polska zbuduje silne lotnictwo dla naszej obrony, a pieniądze za 5 lat wrócą do nas z procentem.

Musimy być naprawdę *Silni — Zwarci — Gotowi!*

Pytamy się: Będzie wojna i kiedy? Odpowiedź na to jasna: Silnego nikt nie zaczepi. Możemy być spokojni, gdy młodzież samorzutnie stanie w pogotowiu, gdy Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej zostanie przez wszystkich podpisana. Żaden wróg nie odważy się nas zaczepić.

*Pokazaniem siły wymusimy pokój!*

# Moja służba wojskowa.

Nadeszła chwila upragniona, w której się dowiedziałem, że dnia siódmego listopada mam się stawić do 21 Pułku Ułanów Nadwiślańskich w Równem. Początkowo bardzo mię ta wiadomość ucieszyła. Zostałem powołany do tak zaszczytnej formacji jak ułani, o których czytałem w historii, że od najdawniejszych lat w Polsce słynęli męstwem i odwagą.

Od najmłodszych lat miałem wielką ochotę służyć w kawalerii. Teraz spełniły się moje marzenia. Ucieszyłem się, że będę mógł spełnić mój święty obowiązek wobec Ojczyzny; gdy jednak przyszło się żegnać, żal mi było rozstać się z rodzicami i z moimi kochanymi druhami, bo po dwuletniej, dość mozolnej pracy w Oddziale KSMM. zżyliśmy się mocno z sobą. Ja na stanowisku wiceprezesa polubiłem swoich kolegów, a oni odnosili się do mnie z serdeczną życzliwością, bo wspólna była nasza praca, wspólny wysiłek i jeden cel. Żal mi było rozstać się z Czcigodnym Księdzem Asystentem, z którym tyle miałem styczności w życiu, tyle otrzymałem dobrych rad i wskazówek, tyle pomocy w pracy naszego Oddziału, który mię przed odjazdem tak bardzo serdecznie żegnał.

Kilka dni przed odjazdem czułem się bardzo niespokojny; bo z jednej strony chciałem już jechać, to znów się obawiałem jaka też będzie ta moja służba wojskowa, czy potrafię spełnić swój obowiązek należycie, bo to formacja dość trudna i tak przez kilka dni byłem bardzo roztargniony, ale znów się pocieszałem, że przy pomocy Bożej jakoś pójdzie, tymbardziej że czułem się zahartowany w pracy stowarzyszeniowej, gdzie nieraz musiałem pokonywać wielkie trudności.

Nareszcie nadszedł dzień, w którym musiałem opuścić swoją wioskę rodzinną i zmienić swój codzienny tryb życia. Gdy wyszedłem z domu, spotkałem ze sąsiednich wiosek kolegów, którzy z walizkami podążali do stacji. Na stacji spotkaliśmy pełno rekrutów, a w pociągu było tak ciasno, że

niemożna było się wcisnąć do wagonu. W pociągu panował nastrój nie jednakowy. Jedni weseli i uśmiechnięci śpiewają wesołe piosenki wojskowe, inni znów pijani przeklinają i płaczą. Z politowaniem patrzyliśmy na niektórych porządnie zalanych.

Przybyliśmy do celu. Na stacji czekali już ułani. Uformowali nas w szeregi i pomaszerowaliśmy do koszar.

W pierwszych dniach nie czułem się zbyt dobrze w koszarach. Najpierw musiałem ściągnąć swoje ubranie, a przywdziać mundur wojskowy. Początkowo nie mogłem się do niczego przyzwyczaić, a najbardziej do pobudki rano. Stopniowo jednak przyzwyczaiłem się do wszystkiego, a teraz jestem dumny, że mogę mieć mundur na sobie i że jako druh z KSMM. będę mógł w razie potrzeby stanąć z bronią w ręku w obronie naszej świętej wiary, granic naszej Ojczyzny i wszystkiego, co drogie jest sercu Polaka.

Po kilku tygodniach mojego pobytu w wojsku znalazłem kolegów, wśród których byli druhowie z innych Oddziałów. Miło spędzamy razem wolne chwile, bo mamy jeszcze wspólne wspomnienia z naszego pięknego zlotu w Częstochowie i jeszcze sobie z czasem zaśpiewamy „Budujmy Polskę Chrystusową"...

Niejeden z druhów pewnie ciekawy, jak się spędza święta w wojsku.

Kochani druhowie! Przed zbliżającymi się świętami nastrój był u nas nieco inny niż zwykle. Jedni wyjeżdżają na urlop, a ci co zostają zdaje im się, że oni są najgorsi i za karę nie puszczą ich do domu, ale to się im tylko zdaje, bo wszyscy przecież nie mogą jechać, a często tak jest, że gorszy jedzie, a lepszy zostaje. Kilka dni przed świętami ruch ogromny. Wojsko porządkuje całe koszary.

W wigilię Bożego Narodzenia bardzo wesoło — jedni ułani ubierają drzewko i przystrajają salę, inni znów czyszczą podłogi, a wieczorem znów wszystko krząta się koło wieczerzy wigilijnej. Nie brak u nas było i opłatków. Jedni z drugimi łamali się i składali sobie serdeczne życzenia. Po wieczerzy przy pięknie ubranej choince odśpiewaliśmy „Wśród nocnej ciszy" i wiele innych kolęd. W tej chwili każdy czuł się tak zbliżony jeden do drugiego, że zapomniał o wszystkich kłopotach — nawet o domu nie myślał, niejeden czuł się tu lepiej niż w domu, bo zgoda i miłość panowała wszędzie.

Po świętach znów ćwiczenia i wykłady. Czas wypełniony zajęciami szybko zleciał. Nadeszły Święta Wielkanocne. Święta bardzo wesołe i miłe, bo zwykle z nimi rozpoczyna się wiosna. W Wielką Sobotę ładnie świeciło słoneczko. Pobudka nieco wcześniej niż zwykle, bo na Święta jest więcej pracy, a i koniki trzeba poczyścić i nakarmić. Wieczorem wszyscy się myją, ubierają i maszerujemy na Rezurekcję. Przepiękna to chwila. Wokoło kościoła garnizonowego pełno wojska. Czekają na procesję. W czasie procesji jasno oświetlony kościółek od puszczanych różnokolorowych rakiet stawia przed oczy chwilę Zmartwychwstania Pańskiego, wśród huku rzucanych granatów rozlega się „Wesoły nam dziś dzień nastał".

Kochani druhowie! Może który z was ma odbyć służbę wojskową, niech się nie zraża trudnościami, bo chociaż są różne przeciwności, nie brak zmęczenia i niepowodzeń, to z drugiej strony są chwile wesołe, w których się o wszystkim zapomina. Trzeba sobie tylko powiedzieć: niech to wszystko będzie dla naszej Ojczyzny kochanej, dla której żyć i umrzeć potrafimy i jesteśmy gotowi.

Kochani druhowie! Zawczasu przygotowujcie sie do służby wojskowej, chętnie uprawiajcie sport i musztry wojskowe, żeby od razu można było poznać druha, gdy przyjdzie do wojska. „GOTÓW"!

*Druh uł. Jan Hebda*

21 Pułk Ułanów Nadwiślańskich, Szwadron K. M.
**Równe** — Wołyńskie.

# Druh emeryt godo...

Pochwolony Jezus Chrystus.

Moi ukochani Druhowie! Od casu jakem z Wami zacął gwarzyć, jaz mi na świecie mili żyć, bo i ochote mom większą do roboty, a wolne chwile przeznocom na cytanie Wasych listów i układanie „godek". Wielką radość sprawiły mi Wase życenia na imieniny, a było ich duzo i straśnie scyre. Za wszystkie hurtem składom podziękę, a ino Druhowi M. z Z., który mi powiado, „ze przy im-ininach chce spełnić moje zycenia tyz i dlotego nic nie bedzie zacepioł moi osoby, ale chce powiedzieć, ze wąsy na fotografii wyglądają tak jak przyprawiane i ze mi dość z nimi nie pasuje".

Mój Kochany! Jedno widać z Twego pisanio, ześ nigdy z wąsami nimioł do cynienio, bo godos o tym cołkiem nie fachowo. Nie jedno zrozumis, jak ci wąsy urosną. Jo ci tu ino ze sympatyi dlo Ciebie troske tajemnicy uchyle. Widzis jakem sie wybieroł do fotografa, tom sie przecie musioł jakosi wyryktować, zebym sie Wom nie ino z „godki", ale i z wyglondu nadoł. Dlotego tyz o wąsach jako o nojwięksy ozdobie cłowieka myślołem nojwięcy. Prawie przez 3 dni musiołem ik wybindować, zeby miały taki śnic, jak widać na fotografii, w środku ładnie do kantu złozone, a na wierzchu glanc, cego juz nie widać na zdjęciu. I w rzecywistości wyglondołem i młodo i powoźnie, tak zebym Ci sie na pewno nadoł i tego byś mi nie napisoł, jakbyś mie ujrzoł. Nojlepsy na to dowód, to te zacepniki, co mie spotykają z inny strony. Mianowicie razem z Wasymi listami i życeniami dostołem z Redakcyi wycinek z „Druhny", a na marginesie widocnie Ks. Redaktor figlarnie dopisali „Emerycie brońcie się". Myśle se, oho! pewnie wojna. Cytom, a tu jakosi Filipcia tak pise do swoich druhen: „Serdecznie Wam dziękuję za pamięć o mnie, najlepszy to znak — powiado — że rychło na emeryturę mię nie wyślecie, nie chcę przecież dzielić po-

# Sprzeczności.

Grzech znieważa Boga... i dlatego: z radością grzeszyć i wesołym sercem grzechom się przypatrywać, a przy tym mówić Bogu: święte Imię Twoje niech będzie pochwalone, — i znów tak działać, taka mowa jest albo pośmiechem i złością, albo głupstwem.

Oddać zmysły swoje i wolę swoją pod władzę złej pożądliwości, a nie chcieć z tego siebie wyzwolić i mówić Bogu: „Przyjdź Królestwo Twoje — taka mowa jest pośmiechem, albo głupstwem.

U nieprzyjaciela boskiego służyć i pracować, a u Pana Boga śniadanie, obiad i wieczerzę darmo zjadać — to rzecz zdumiewająca!

Mówić Bogu: nie uwódź mię w pokuszenie, a sam za pokuszeniem gonić, w pokuszenia szukać, za pokuszeniem płakać i gniewać się — o, to jest taka mowa: ja chcę, ale Ty, Panie Boże, mnie od tego wstrzymaj. Jest to rzecz zdumiewająca.

*(Wyjątek z pism Piotra Borowego, gazdy orawskiego, przykładnego naśladowcy Chrystusa i nieustraszonego obrońcy praw naszych do polskich ziem Orawy i Spisza, odznaczonego medalem niepodległości i krzyżem kawalerskim „Polski Odrodzonej").*

# Z żałobnej karty.

Dnia 10 kwietnia br. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek nieodżałowanej pamięci najukochańszego naszego druha *ANTONIEGO MISTORA*, który cicho i niespodziewanie odszedł do Boga po nagrodę w 20 roku życia. Gdy z domu wyniesiono jego zwłoki, druhowie nie pozwolili, by kto inny oddał mu ostatnią przysługę, lecz sami na barki swoje włożyli trumnę, na której leżała czapka druha.

Poprzedzony marszem żałobnym orkiestry druhów KSMM. ze Zbylitowskiej Góry, oraz sztandarem i licznymi szeregami druhów i druhen ruszył żałobny kondukt. Na cmentarzu pożegnał go druh prezes Michał Wzorek. W swoim przemówieniu „Biją dzwony" zaznaczył, że żegna go rodzina, żegna go ziemia polska, żegnają go druhowie i druhny Katolickich Stowarzyszeń.

Przy wpuszczaniu trumny do grobu, pochyliły się sztandary, a orkiestra odegrała marsz „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie".

Za wzięcie udziału w pogrzebie śp. druha Antoniego Mistora imieniem Oddziału składam podziękowanie orkiestrze KSMM. ze Zbylitowskiej Góry, oraz wszystkim druhnom i druhom „Bóg zapłać".

*Dh Muniga R.*, nacz. Oddz. Wierzchosławice.

---

dobnego losu co „Druh Emeryt", którego druhowie tak wcześnie wysłali na emeryturę. Jest jednak dalej pracowity i pisze do „Młodego Polaka". Wierzę i najmocniej ufam, że mi tego nie uczynicie, prawda? (prowda, dodołem i to wielko jak ta u moi stary masielnicki) Piszcie więc — powiado dalej — piszcie do mnie, bardzo się lękam tej nieznośnie błogiej emerytury".

Moi Kochani Druhowie, cy to nie jest scyro zocypka? Nie znom wcale tej Filipci i bronić sie przed nią tak jak mi pise Ks. Redaktor, jesce wcale nima potrzeby, nie wiadomo co dali bedzie?! Ale jakby sie który z Wos Kochani Druhowie z nią spotkoł, to prose jej powiedzieć to jedno, ze nie druhowie temu winni, ze dziś jestem „Emerytem", ino moja kobita, która tyż była druhną, nim sie mi do emerytury przysłużyła. Dlocego zaś pisuje w „Młodym Poloku", tom juz w moich poprzednich godkach dokumentnie wyjaśnił. Na uspokojenie tej Filipci, prose odemnie jesce to dodać, ze jo tyz „wierzę i najmocniej ufam", ze jak sie nie trafi druh, lub jaki taki inny chłopok, to ją same druhny jesce tak prędko na emeryturę nie wyślą, ale tego jej nie życe.

Moi Druhowie! Miołem Wom o wiele powoźnijse rzecy opisać, ale jak kozali sie „bronić", to co było robić?

Dziś Wom ino jesce przytoce słowa z listu jednego Druha spod Wojnicza. Między innymi pise on tak: „Zachęca nas druh Emeryt do handlu i ma zupełną rację, bo młodzież dzisiejsza w tym właśnie kierunku iść powinna, zwłaszcza młodzież wiejska, która pomimo przywiązania do zagona ojcowskiego, musi opuścić wieś z powodu przeludnienia i wyemigrować nie do Prus, ani do Francji, czy do Ameryki, ale do miast, by tam stworzyć stan średni i mieszczański na miejsce onego czwartego zaborcy i to najgorszego, bo tamtych my się pozbyli, a tych w postaci 5 milionów przybłędów tak trudno od nas ruszyć, a jednak wcześniej czy później ruszyć się muszą...

Mam przeświadczenie i jestem pewien, że w krótkim czasie na ulicach naszych miast i miasteczek powstaną stragany i kramy naszych druhów, nie tylko po to, aby dać młodym ludziom pracę i chleb ale przede wszystkim, by państwu dać katolickiego, sprawiedliwego kupca, który będzie płacił należycie podatki, daniny na rzecz państwa.

Czy nasi wytrzymają? Myślę, że tak! choć przewiduje, że nie pójdzie to łatwo, bo tego sam już doświadczyłem, gdym się zabierał do handlu. A więc jest tak, że żydki sprzedają skórę, saharynę, skupują kury, a podatek płacą tylko za kram ze skórą. Są przy tym krzykliwi, umią gestem nadrobić, im wolno iść od kramu na ulicę, wziąć za rękaw i siłą zmusić do kupna, chłopu mierzyć kapelusz dwieście metrów od kramu tak, aż mu się głowa rusza w nasadzie, nam tego nie wolno, bo by było zakłucenie spokoju publicznego...

Sam to doświadczyłem na swojej delikatnej skórze. Pewnego czasu, zamierzając coś w kierunku handlu, postanowiłem zaobserwować naszych wojnickich straganiarzy i udać się do nich po radę. I tak w czasie jednego jarmarku patrząc na nasze „gosposie polki", jak odwiedzały swoje „znajome żydówki" przy straganach, zacząłem im przema-

## HUMOR.

Pijany pan wieczorem szuka czegoś pod latarnią. Zbliża się do niego policjant i pyta: Czego pan szuka?

Pan: Zegarka.

Policjant: A gdzie go pan zgubił?

Pan: Tam na ulicy.

Policjant: To dlaczego go pan tu właśnie szuka?

Pan: Bo tu jaśniej

——:—:——

Żyd handełes: Co pan gada, że to zły zegarek? On już kilka razy zleciał po schodach z drugiego piętra, a ciąglę chodzi.

Kupujący: A któż go zrzucał ze schodów?

Żyd: Ny! To mnie zrzucali, ale ja go miał w kieszeni, to un leciał razem ze mną.

——:—:——

Oficer do żołnierza: Jak się nazywasz?

Na to zwykły szeregowiec: Starsczy szeregowiec nazywa mnie cymbałem, pan kapral fujarą, a pan plutonowy trąbą.

Oficer: A to z was chodząca orkiestra.

wiać do sumień, że przecież ten młody straganiarz chłopiec, czy dziewczyna, to dzieci wsi, które za chlebem musiały wyjść z pod dachu waszego, ich trzeba poprzeć, kupując u nich itd... i wiesz sędziwy Druhu Emerycie — pisze mi dalej — co się stało? Poszła w ruch torba policjanta, notes, ołówek, paragraf, no i w rezultacie „nagroda" od pana starosty w postaci 5-cio złotówki, lub 3 dni wojnickiej twierdzy".

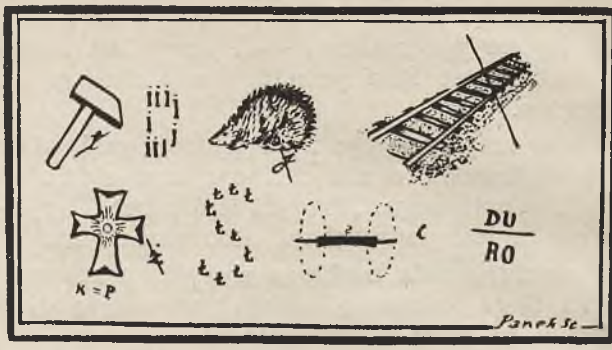
Przytoczyłem prawie cały Twój list Druhu Kochany boś mi wszystkie myśli wyjął spod serca samego, prose cie napis jesce jak to od samego początku zabierałeś sie do handlu i jakie były trudności, by innych przestrzec, a co do nasy „randki", to mozemy sie spotkać na Zjeździe w Tarnowie 14 maja.

Ciese sie straśnie, ze zacynomy sie budzić, choć to jesce z małym rozmachem idzie, bo mało sie do tego druhowie przygotowują i tak wiem, ze w Tarnowie odbywo sie kurs handlowy razem z praktyką, to ino 18 druhów z niego korzysto, a w tym 6 z par. Porąbka Uszewska — widać, ze przynajmniej zacynają dobrze myśleć, bo świętą prowde powiedzioł jeden z delegatów na zjeździe Mężów Katolickiego Stow. w Tarnowie, ze wtedy dopiero moze być w Polsce całkiem dobrze, jak 50 procent Polaków będzie mieszkać i pracować na roli, a drugie 50 procent jak obejmie handel, przemysł i mieszczaństwo. Zegnom Wos znowu na cały miesiąc, a na Zjeździe 14 maja moze sie spotkomy.

**„Gotów"!**

## *Rozrywki umysłowe.*

### 1. Rebus.




### 2. Szarada.

Znajdziesz pierwszą, a z nią drugą
Przy budowie samolotu,
A gdy nie chcesz mieć kłopotu,
Odrzuć drugiej jeden fonet.
Trzecią znajdziesz w kotłach, w skwarze,
Gdy jej dodasz na początku
„z" już będzie czwarta w wątku —
Jest zaimkiem w naszej „gwarze".
Piąta — szósta to już znane
Hasło piękne, mocne, twarde,
Lecz by dostać pięć — sześć — siódmą —
Szóstej zmienisz kreskowane,
Siódmą będzie spójnik — bracie.
Dziś, gdy wróg znienacka czyha,
By nam ukraść polskiej ziemi —
Całość hasło. Odzew ducha!

**„Roman".**

### 3. Bilety wizytowe.

| Ub. Edułogowa<br>Wodna |
|---|

| Dr A. Ogat<br>Szyczyn |
|---|

Z podanych biletów wizytowych odgadnąć tytuły książek.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 20 maja br. Za najlepsze rozwiązanie przeznaczamy dwie nagrody przez losowanie.

*Rozwiązanie „Rozrywek umysłowych" z nru 4.*

1. Rebus: „Czytajcie — Młody Polak".
2. Kur było 18, zajęcy 12.
3. Uzupełnianka: aktorka, zapałka, Francja, kokardka, Barbara, kwartał, koperta, karawan, wandale, parawan, prawnik, Sapieha, adapter.

Z nadesłanych rozwiązań nagrodę w postaci książki p. t. „Praca i jej znaczenie" K. J. otrzymał przez losowanie druh Warchoł Alfred z Brzezin koło Ropczyc.

Wydawca: Katol. Stow. Młodzieży Męskiej. Redaktor: Ks. Władysław Lesiak.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.